Nr 152. Kraków, Sobota 7 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przes[illegible] poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

R[illegible] nie nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakc[illegible] Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Te[illegible]on Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*W tygodniowym **dodatku powieściowym**, dołączanym **bezpłatnie** co tydzień **w formie jednego arkusza** do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Kraków, 6 lipca.

Kto demonstr[illegible]

Polscy lekarze [illegible]icy urządzają w Krakowie zjazd, [illegible]ackie ministerstwo wojny [illegible]e lekarzom wojskowym ud[illegible]ym zjeździe. Dla czego? Powode[illegible]ć jedynie podejrzenie, jakoby zjazd [illegible] „szowinistyczną“ manifestacyą narod[illegible]lnie wymierzoną przeciwko Niemc[illegible]y Niemcy urządzili takisam zjazd. [illegible] pewni, że zakaz nie trafiłby leka[illegible]ch z obawy, aby nie demonstrowa[illegible] Polakom lub Czechom. Ktoż więc wr[illegible]olitykę na pole nauki i wiedzy? [illegible]owej pracy, lekarze i przyrodnicy, [illegible] celem wymiany myśli i zaznajomienia [illegible] z najnowszemi zdobyczami fachowej wie[illegible] administracya wojskowa, która pod zamiary i program zjazdu podkłada jakieś t[illegible]ncye polityczne, skoro lekarzom wo[illegible]ym [illegible]akazuje w zjeździe udziału.

Nie wyszuk[illegible]emy analogii, nie wysnuwamy ostatecznych wniosków, ale nie możemy wstrzymać się od zaznaczenia wypadków, towarzyszących zwołanemu do Krakowa zjazdowi lekarzy. Kiedy tensam zjazd zwołano do Poznania, władze tamtejsze, naturalnie niemieckie, zakazały jego odbycia. Wtedy nawet liberalna prasa niemiecka zgorszyła się postąpieniem rządu pruskiego, który wobec ludzi zawodowej i fachowej nauki zajął stanowisko, niegodne państwa kulturnego. Pomimo tego jednak, że rząd pruski nietylko w tym wypadku objawił swą wyraźną niechęć do żywiołu polskiego, choćby on naukową miał cechę; że ten sam rząd pruski z niesłychaną zajadłością prześladuje ludność polską, w jego państwie zamieszkałą, — nie przeszkodziło to Austryi do zacieśnienia węzłów sojuszu z cesarstwem niemieckiem.

Jeżeli jednak wewnętrzne stosunki pruskie nie mają oddziaływać na przymierze Austryi z Niemcami, to nawzajem mamy prawo wymagać, abyśmy tutaj, we własnym domu, nie odczuwali nacisku niemiecko-pruskiego. Tymczasem u nas postępują niektóre ministerstwa tak, jak gdyby Berlin, a nie Wiedeń nadawać miał ton zasadniczy polityce austryackiej.

Zakaz, wydany przez ministerstwo wojny lekarzom wojskowym, wzbraniający im udziału w zjeździe krakowskim, jest czemś dotąd w Austryi niebywałem. Zawsze dotąd wojskowość brała czynny udział w wystawach, z tego rodzaju zjazdami połączonych, a lekarze wojskowi byli tych zjazdów uczestnikami. Cóż się więc stało, co zmusza ministra wojny do zmiany frontu wobec nauki i wiedzy polskiej?

O to spytać go powinni powołani do tego przedstawiciele ludności polskiej. Bo my tutaj w Austryi, nie jesteśmy jeszcze tak, jak w Prusiech, z praw narodowych ogołoceni; nie żyjemy na prawch wyjątkowych. Nie prosić, lecz żądać mamy prawo cofnięcia zakazu, który podaje w podejrzenie naszą lojalność, przedstawia nas, nawet na polu nauki, jako naród, zdany na łaskę i niełaskę władz administracyjnych.

Nie sądzimy więc, aby drogą wstawiennictwa u pewnych osobistości ze świata wojskowego, wyżebrywać nam się godziło, jako ustępstwo to, co jest naszem prawem. Mamy rząd krajowy w ręku polskiem, mamy przedstawiciela naszego w gabinecie austryackim: niechże ci panowie poczują się do spełnienia swego obowiązku i zażądają wytłómaczenia, dla czego tym razem administracya wojskowa staje na stopie wojennej z wiedzą i nauką polską?

Ukaz przeciwko „tajnemu nauczaniu“.

W tych dniach sygnalizowano nowy ukaz, wymierzony przeciwko t. zw. „tajnemu nauczaniu“ w Królestwie Polskiem. Ukaz ten, wydany do rządzącego senatu, rozszerza na Królestwo Polskie środki represyjne, stosowane już w tej samej sprawie na Litwie. Ściganie zaś prywatnego nauczania na Litwie unormowane było w 1892 r. za pomocą „przepisów tymczasowych“, które jednakże utrwaliły się przez ośm lat i nietylko nie zostały dotychczas zniesione, lecz przeciwnie, zastosowano je obecnie jeszcze do Królestwa Polskiego. Zwykły to system rządu rosyjskiego, który, wydając ustawy wyjątkowe, nazywa je, dla obałamucenia opinii, „tymczasowemi“. Cały system ucisku na Litwie i w Królestwie Polskiem ma charakter takiego fałszywego prowizoryum. Te wyjątkowe przepisy mają niby być zniesione, skoro rząd odzyska zaufanie do ludności, ale żadne objawy i dowody lojalności nie przywracają rządowi „zaufania“ do innoplemiennej ludności — i co chwila wychodzą nowe prowizoryczne ukazy, pogłębiające tylko istniejący ucisk.

Prasa rosyjska wyraża głębokie oburzenie z powodu prześladowania języka polskiego w zaborze pruskim, a tymczasem rząd rosyjski coraz bardziej zbliża się do wzoru pruskiego. Tak jak w Prusach nauka polskiego czytania i pisania, udzielana bezpłatnie, podciąga się pod „niedozwolony proceder“, tak samo pod rządem rosyjskim samowola gubernatorów i dyrekcyj naukowych może wszelką prywatną naukę młodzieży podciągnąć pod tajne nauczanie, i za pomocą kar pieniężnych i aresztów tłumić wszelką naukę prywatną, wytwarzając monopol nauki państwowej, oczywiście do celów rusyfikacyi zmierzającej.

Aby ocenić, jakiemi środkami represyjnemi rozporządzać będą władze polityczne i szkolne w Królestwie Polskiem, przytaczamy tu dwa zasadnicze artykuły obowiązujących na Litwie „przepisów tymczasowych“ z 1892 roku w sprawie kar za potajemne nauczanie. Przepisy te, wyraźnie stawiające sobie za cel „zasiew i utrwalenie wykształcenia młodzieży na zasadach narodowości rosyjskiej“, stanowią:

1) Za urządzenie i utrzymywanie bez pozwolenia rządu jakiejkolwiek szkoły winni ulegają karze pieniężnej do wysokości 300 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy.

Takim karom ulegają osoby, które przyczyniły się do urządzenia tajnej szkoły lub do prowadzenia w niej zajęć szkolnych przez udzielenie mieszkania, środków naukowych lub innych pomocniczych środków szkolnych, lub przez uiszczanie opłaty za naukę, albo też przez osobisty udział w nauczaniu i zarządzaniu szkołą.

2) Karze pieniężnej do wysokości 300 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy ulegają również osoby, posiadające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli okażą się winnemi nauczania wspólnego, bez pozwolenia rządu, dziatwy kilku rodzin lub też osób dorosłych postronnych, u siebie w mieszkaniu lub w domach prywatnych.

Dalsze artykuły „przepisów tymczasowych“ ustanawiają kompetencyę gubernatorów, dyrekcyj naukowych i inspektorów szkolnych na Litwie w sprawie poskramiania tajnego nauczania. Obecny ukaz w sprawie tajnego nauczania powierza tę sprawę w Królestwie kompetencyi generał-gubernatora warszawskiego i dyrekcyj naukowych i nakazuje kuratorowi okręgu warszawskiego w porozumieniu z generał-gubernatorem opracować rzecz tę w szczegółach.

Ukaz przeciwko tajnemu nauczaniu w Królestwie Polskiem, łącznie z ukazem o rusyfikacyi Finlandyi — jest oczywistym objawem wzmagających się w Rosyi prądów szowinistycznych i dowodzi, że rząd rosyjski nie cofnie się przed niczem w swem konsekwentnem dążeniu do rusyfikacyi i „upaństwowienia“ kresów: idea państwowości rosyjskiej ponad wszystkiem!

Wojna w Chinach.

Z Chin nadeszły Hiobowe wieści. Już od chwili zamordowania posła niemieckiego w Pekinie, zaostrzyła się sytuacya niesłychanie. Europejczycy i część sprzyjających im, lub zostających u nich w służbie Chińczyków, schronili się w Pekinie do budynków poselstw zagranicznych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Gmach poselstwa rosyjskiego zburzony został do połowy. Rozpoczęło się formalne oblężenie cudzoziemców w budynkach poselstw, przekształconych na oszańcowane twierdze i bronionych przez małe oddziały wojska. Przypuszczano powszechnie, że wojsko Bokserów i ks. Tuana, — bo on jest duszą partyi staro-chińskiej, — zadowolni się obleganiem obcych poselstw, ewentualnie głodem zmusi ich mieszkańców do poddania się, — ale nie przypuszczano, aby, nawet Bokserzy, zwłaszcza gdy współdziałają z regularnem wojskiem chińskiem, targnęli się na terytoryum obcego państwa, za jakie wszędzie i zawsze uchodziły budynki obcych poselstw i ambasad, mające prawem międzynarodowem zastrzeżoną nietykalność. Na to wskazywały także okoliczności, towarzyszące zamordowaniu niemieckiego posła Kettlera. Nie targnięto się na niego w gmachu jego poselstwa, lecz wywabiono go zdradziecko na ulicę, zaproszono go na radę gabinetu chińskiego, i dokonano zbrodni przed budynkiem Czung-li-Jamenu.

Stała się tymczasem rzecz niebywała w państwach, utrzymujących ze sobą stosunki międzynarodowe. Wczoraj wieczór nadeszła do Europy wiadomość, że, zanim odsiecz oddziałów europejskiego wojska dotarła do Pekinu, Bokserzy, po kilkudniowej walce, zdobyli gmach poselstwa angielskiego i wszystkich jego mieszkańców w pień wycięli, a głowy zabitych w tryumfie obnosili po mieście. W poselstwie angielskiem schroniło się 1000 cudzoziemców wraz z żonami i dziećmi. Oprócz tego 400 żołnierzy i 100 chińskich urzędników cłowych szukało tutaj schronienia. Bronili się wszyscy z wytężeniem wszystkich sił, lecz musieli uledz przemocy. Chińczycy zdobyli poselstwo angielskie, spalili je i zburzyli, a wszystkich cudzoziemców w pień wycięli.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie sceny rozgrywać się musiały, gdy dzika tłuszcza sfanatyzowanych Chińczyków wpadła do gmachu poselstwa angielskiego. Dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewnie bliższe szczegóły tego okropnego wypadku.

Nie ulega też wątpliwości, że akcya mocarstw skoalizowanych przybrać musi większe rozmiary. Anglia, nie ukończywszy jeszcze wojny z Transwaalem, myśleć musi o ratowaniu swej powagi w Chinach. Nadto jeżeli odsiecz europejska nie zdąży zawczasu do Pekinu, to los wymordowanych cudzoziemców w poselstwie angielskiem, czeka także mieszkańców poselstw: niemieckiego i francuskiego w Pekinie.

Drugim, nadzwyczaj ważnym wypadkiem w Chinach, jest w tej chwili rewolucya pałacowa, co do której nadeszły autentyczne szczegóły. Mianowicie wczoraj wieczór przysłano do Londynu depesze z Szangaju, donoszące, że cesarz chiński jeszcze 19. czerwca zażył śmiertelną dawkę opium, i otruł się, zaś cesarzowa chińska poszła za jego przykładem, lecz najwidoczniej zawiodła ją odwaga, gdyż nie umarła lecz żyje w niepoczytalnym stanie. Wynika z tego, że od 19. czerwca rządy dyktatorsko-cesarskie w Chinach sprawuje ks. Tuan i tem tłomaczy się, dlaczego, właśnie mniej więcej około 20. czerwca, rozpoczęło się współdziałanie regularnej armii chińskiej z wojskiem Bokserów.

Ks. Tuan wypowiedział więc wojnę mocarstwom europejskim, do których przyłączyły się także Stany Zjednoczone i Japonia. Wobec tego zadziwia ogłoszona wczoraj w Waszyngtońskim „Heroldzie“ wiadomość, jakoby sekretarz stanu Hay przesłał amerykańskim ambasadorom i posłom w Europie i Japonii telegraficzne oświadczenie zawierające następujące punkty: „Rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje stanu wojennego w Chinach; rząd wysłał wojsko i okręty nie dla prowadzenia wojny z Chinami, lecz aby strzedz amerykańskich obywateli i ich interesów, przywrócić porządek i następnie z Chin ustąpić“. Wiadomość ta była nawet powodem paniki na giełdzie wiedeńskiej, nasuwała bowiem domysł, że wspólna akcya mocarstw przeciw Chinom została rozbita.

Na razie zamieszczamy tutaj telegramy, otrzymane dzisiaj do południa.

Londyn, 6 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Czifu z datą dnia 4-go b. m.: 800 żołnierzy francuskich przybyło wczoraj z dwoma bateryami polnemi do Taku. — Sprzymierzone wojsko oczekuje posiłków, zanim wyruszy na Pekin. Obecnie rozpoczyna się dżdżysta pora roku, tak, że pochody i transporty będą bardzo utrudnione. — Oczekiwać nadto należy wylewów. Z tych powodów wyprawa prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku przed jesienią.

Londyn, 6 lipca. Dzienniki domagają się, ażeby po otrzymaniu niezbędnych przyrzeczeń dyplomatycznych, pozwolono Japonii uruchomić całą siłę zbrojną, jaką ma przygotowaną, by zapobiedz rzezi Europejczyków w Pekinie. Dzienniki zwracają równocześnie uwagę, jak wielką odpowiedzialność ściągnęłoby na siebie każde mocarstwo, któreby, ze względu na jakieś dalsze okoliczności i motywa, chciało przeszkadzać szybkiemu działaniu.

Berlin, 6 lipca. „Biuro Wolffa“ donosi z Czifu: Dotychczasowy pokojowy stosunek pomiędzy cudzoziemcami a krajowcami jest zagrożony wskutek napływu powstańców i zuchwałej postawy wojska chińskiego. Amerykański admirał czyni przygotowania, aby umożliwić odjazd osób, pozostających pod jego ochroną. Niemiecki konsul rozkazał ponownie ogłosić proklamacyę admirałów, aby przeszkodzić podburzaniu ludności przeciw cudzoziemcom zapomocą edyktu wojennego, wydanego w Pekinie.

Berlin, 6 lipca. Niemiecki konsul w Tientsinie, według wiadomości „Biura Wolffa“ donosi pod datą 30 czerwca i 1 lipca: Robert Harts' i pewna francuska w pisemnych doniesieniach z Pekinu, z dnia 24 czerwca zaznaczają kilkakrotnie rozpaczliwe położenie Europejczyków i proszą o natychmiastową pomoc. Komendanci oddziałów w Tientsinie, z powodu zniszczenia kolei żelaznych, rozpoczynających się deszczów i potrzeby obrony samego Tientsinu, nie mogą wysłać wojsk do Pekinu. Chińczycy odcięli kanał cesarski pod Tientsinem, prawdopodobnie w tym celu, aby przez wylew przeszkodzić pochodowi wojsk na Pekin. Posłańcy, którzy przybyli z Pekinu do Tientsinu, potwierdzają wszyscy wiadomość o zamordowaniu Kettelera. Oddział niemiecki, który był w rozporządzeniu Kettelera, spalił podobno gmach Czung-Li-Yamenu i przy pomocy czterech dział, z których dwa były zdobyte, zajął bramę miejską przed pałacem cesarskim. Wszystkie inne bramy miejskie znajdują się w rękach Chińczyków. Wojska księcia Chinga walczą rzekomo przeciwko Bokserom.

Petersburg, 6 lipca. Telegram wiceadmirała Aleksiejewa do szefa sztabu generalnego z Port-Arthuru z dnia 1 lipca donosi: W Taku otrzymano dnia 30 czerwca następującą wiarogodną wiadomość z Pekinu, datowaną 23 czerwca: Poseł niemiecki zamordowany został przez żołnierzy chińskich w drodze do Czung-li-Jamenu; umarł w murach Czung-li-Jamenu. Gmach poselstwa rosyjskiego jest w połowie zburzony; inne gmachy po-

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy) 15

Znacznie surowiej ukarano profesora teologii Pawła Polaczka, naśladowcę Dyogenesa. „Oryginał ten — pisze ks. Hugo Kołłątaj w „Stanie oświecenia“ — upodobał sobie życie więcej niż skromne, ograniczające się na zaspokojeniu najważniejszych potrzeb, „bez żadnych wymysłów“. Kiedy chciał jeść lub pić, szedł do garkuchni ubogich, albo do sklepików, gdzie sprzedawano piwo i wódkę; tam się napił wedle potrzeby. Kupiwszy sobie chleba, kiełbasy lub sera, wracał do domu, jedząc po drodze i niosąc dzbanek z piwem. „Za co nie mam żyć z tymi — mawiał, — z którymi się wychowałem; — czego się mam przyzwyczajać do innego życia, kiedy się wychowałem na takiem“. Przy tem wszystkiem — kończy Kołłątaj, — Polaczek był obyczajów nieskażonych, dobroczynny aż do zubożenia siebie, — gotów wszystko między potrzebujących rozdać, przestający sam dla siebie na mizernej odzieży i bardzo skromnem mieszkaniu; prócz tego był to człowiek wesoły, nikomu nie przykry, gdy o dysputę nie chodziło“. Akademikom jednak nie podobał się sposób jego życia. Dnia 14-go lipca 1762 roku pozwany przed sąd rektorski pod zarzutem niepoprawnych obyczajów, skazany został na wydalenie z uniwersytetu, tudzież na utratę praw profesorskich.

Młodzież nauczycielska sprawiała władzom uniwersyteckim swem burszowskiem życiem jeszcze więcej kłopotu.

Niełatwe to było zadanie zawiadywać posiadłościami tej rzeczypospolitej szkolnej, — rozrzuconemi w postaci szkół, burs, domów, folwarków, prebend kościelnych i t. d. po całej Polsce, ale stokroć trudniejszą rzeczą było rządzić republikańskiemi żywiołami, owe posiadłości zamieszkującemi. Krewkie, burzliwe natury polskie za lada podmuchem wrzały, szumiały, kipiały, zrywając co chwilę więzy, które wkładały na nie ustawy akademickie, oraz godność stanu. Taką była młodzież szkolna, takimi bywali i jej przewodnicy, zwłaszcza młodzi.

W wesołej kompanijce zapominał niejeden o całym świecie i popełniał rzeczy, za które potem musiał odpowiadać przed sądem rektorskim. Dla przykładu przytoczę kilka spraw tego rodzaju. W roku 1594 stawał przed sądem rektorskim mag. Walenty Chodelski o wszczęcie bójki ulicznej w nocy z Arnolfem, lutnistą; w roku 1595 mag. Stanisław Nycz o pobicie szwagra swego; w roku 1642 mag. Krzysztof Szukliński o najście i pobicie w domu Hieronima Gorczyńskiego; w roku 1645 mag. Stanisław Temberski, niedawno przybyły z Padwy, o najście z kolegami i pobicie w domu Stanisława Janikowicza; w roku 1654 dr. filozofii i mag. Michał Domrat o zranienie obuszkiem w głowę Jadwigi Kapuściny; w roku 1749 profesor i dr. filozofii, Jan Balanowski, o to, iż zamiast uczyć w szkole, włóczył się od dłuższego czasu za miastem po szynkowniach, i t. d.

Kobiety nie odgrywały ważniejszej roli w życiu akademików, którzy, jak wiadomo, żyli z małemi wyjątkami w celibacie. Prócz medyków, poszukiwanych skwapliwie na zięciów przez zamożniejszych mieszczan, rzadko który bywał w domach, gdzie były córki na wydaniu, gdyż rodzice panien nie mieli interesu zapraszać profesora, niemogącego wstąpić w związki małżeńskie. Kucharka w kollegium, szwaczka lub kramarka, dostarczająca bielizny lub artykułów żywności, wreszcie właścicielka taberny akademickiej i o to cały świat kobiecy, w którym się przeciętny magister obracał. Bliższe stosunki z niewiastami były zakazane. Że ten i ów nie trzymał się ściśle zakazu, nie potrzeba dowodzić. Humaniści niemieccy, przybywający do uniwersytetu z końcem XV i w początkach XVI wieku, psuli młodych mistrzów przykładem lekkiego życia. Niektórzy z tych przybyszów, romansując sami, jak np. sławny donżuan Celtes w roku 1489 z Hasiliną a właściwie Hazą, prawdopodobnie krawcową krakowską (porównaj Wisłockiego „acta rectoralia“ numer 847), rozromansywowali przy sobie także swych kolegów.

Reformacya wprowadziła także wiele swobody w surowe obyczaje akademików. Przykład szedł od świeckiego duchowieństwa, takich Orzechowskich, Krowickich i t. d., a nieraz i z pałaców biskupich. Wtenczas musiano już przymrużać oczy na niektóre ułomności natury ludzkiej, na przyjmowanie w kollegiach i bursach zakazanych odwiedzin w niedozwolonej porze (acta rect. 1254, 1278, 2478, 2480, 3035 i t. d.) na familiarne życie w beneficyach — (Wisłocki: „Wisnka-Wistka“), jeżeli tylko nie działy się wykroczenia jawne, przynoszące ujmę sławie uniwersytetu. Najwięcej kłopotu sprawiał władzom akademickim dr. dekretów Grzegorz Dąbrowski (1537–1551 roku) z powodu swego nazbyt familiarnego życia na probostwie kościoła św. Anny w Krakowie. Miał on tak niesforną kucharkę, że czasem musiał jej na ulicy wymierzać zasłużoną karę. W tych czasach powstało głośne szemranie na obyczaje w uniwersytecie. W r. 1563 Ossoliński na sejmie piotrkowskim wypowiedział surowe zdanie o akademii, że „w taką się jaskinię łotrowską obróciła, iż ludzie stateczni chronią się swych synów do niej dawać“. (Morawski: „Górskiego życie“). Ustawa Krokiera z roku 1558 tudzież energiczne rządy następnych rektorów sprowadziły rozsprzęgające się obyczaje w kollegiach do właściwej miary, lecz na młodzież nauczycielską, mieszkającą w bursach i szkołach parafialnych, nie można było znaleść odpowiedniego hamulca. Szumiała ona po dawnemu do samej reformy uniwersytetu podjętej przez Kołłątaja.

Z życia domowego żonatych profesorów nieobfite doszły nas wiadomości głównie dlatego, że medycy nie mieszkali w kollegiach, lecz osobno w mieście. Wzmianka Jakóba Najmanowicza w „krótkiej informacyi“ pozwala wnosić, iż około r. 1632 pożycie małżeńskie niektórych „starych akademików“ nie było bardzo słoneczne. Najmanowicz opowiada, że „którzy się żenią starzy z nierównie rodowitą a młodą żoną i niedobrze mieszkają z sobą, tam za leda okazyą, leda za zakrzywieniem palca, alić pani kogo jedno dostanie, to się skarży przed nim sine discrimine, żeby jeno ubogiemu staremu niepokój uczynić, a swoim humorem białogłowskim i językiem wszystko napełnić i mieszać, nie rachując źleli abo dobrze, czy do rzeczy, czyli nie“. Dodać tu jednak wypada, że broszurka Najmanowicza wyszła w 22 lata po wniosku Romera ze Stężycy, domagającym się oczyszczenia uniwersytetu z żonatych profesorów.

Stosunki koleżeńskie między profesorami były takie, jak zwykle w świecie nauczycielskim tj. ani zbyt promienne, ani nadzwyczaj rozpaczliwe. W zgromadzeniu tak licznem, o tylu punktach stycznych, gdzie krzyżowało się tyle interesów duchownych i nauczycielskich, publicznych i osobistych, musiały nieraz wynikać niechęci, swary i walki o beneficya, dochody, urzędy akademickie, godności duchowne i t. p. Polityka starszyzny, odbiegająca niekiedy daleko od przekonań i dążności młodszych kolegów, wytwarzała w gronie nauczycielskiem atmosferę duszną, czasem bardzo ciężką. Niemałą także przeszkodą do zadzierzgnięcia serdeczniejszych węzłów koleżeńskich była wygórowana ambicya wielu profesorów. „Nie należy pominąć, pisze Marycyusz w r. 1551 — godnej zaiste śmiechu a raczej politowania zarozumiałości wielu mistrzów, którzy odważają się głosić bezwstydnie, iż niemasz, coby się przed ich wiadomością ukryć mogło, którzy lekcye swoje zaczynają od szumnego i bezwstydnego zapowiedzenia niesłyszanej jeszcze nauki“. Z zarozumiałością szła w parze drażliwość na punkcie honoru, którą nasi profesorowie posuwali aż do śmieszności. Nieraz o drobnostkę, o jakieś nieoględniejsze słówko wodzili się koledzy po sądach rektorskich, jak pieniacze. Biedny rektor musiał sobie łamać głowę nad utrapieniem wymiaru kary w groszach, szóstakach, wiardunkach i złotych za takie obelgi, jak „asinus“, bestia, smarda, smarkacz, „porwan dyabłu“, rybałt, beanus, rusticus (prostak), mendax (łgarz), sagittarius („strzelec“, łowiący cudzą własność) nihil sciens (nieuk) i t. p. Gdy w r. 1530 magister drugiemu magistrowi powiedział „ty mnichu!“, uważano to za obrazę, ktorej nawet wszystka woda z Wisły zmyć nie mogła. Czasem w gniewie używano dobitniejszych wyrazów i to nawet w obecności obcych osób. W r. 1615 mistrz Marcin Korzeniowski zaskarżył Zacharyasza Starnigela, kolegę i druha najlepszego, iż w czasie biesiady karnawałowej w mieszkaniu rajcy krakowskiego Frąckowicza zbezcześcił go obelżywemi słowami, będąc w stanie nietrzeźwym.

(C. d. n.)

selstw europejskich spłonęły, z wyjątkiem poselstwa angielskiego, francuskiego i niemieckiego, w których zgromadziły się wojska europejskie. Poselstwa te zostały osaczone i odcięte przez Bokserów; bzak żywności daje się uczuwać. Położenie krytyczne; pomoc niezbędna. Do Pekinu przybywa około 30.000 żołnierzy.

Haga, 6 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu pierwszej izby parlamentu minister spraw zagranicznych de Beaufort zakomunikował depeszę konsula holenderskiego z Szangai, donoszącą, że gmach holenderskiego poselstwa w Pekinie został zburzony i że sytuacya na północy jest bardzo groźna.

Kółka rolnicze.

(Pierwszy dzień obrad).

Łańcut, 5 lipca.

Tegoroczne walne zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych“ odbyło się w naszem mieście, nad które chyba nie ma odpowiedniejszetła dla obrad tej instytucyi. „Kółka rolnicze“ to wszakże mają za główny cel samopomoc ekonomiczną i obudzenie społeczeństwa z letargu, a trudno znaleźć w kraju powiatu, w którymby się więcej i lepiej w obu tych kierunkach robiło, niż w łańcuckim. — Wzorowo prowadzona Powiatowa Kasa oszczędności, powiatowa szkoła koronkarstwa, szkoła sukiennicza, koszykarstwa, fabryka sukna w Rakszawie, stająca się już naprawdę „fabryką“, — i tyle innych rzeczy, które już tu zrobiono, stanowią wzór i naukę poważną, co dobra wola może, — dla delegatów, z innych stron przybyłych.

To też jakby inna krew wstąpiła w żyły tegorocznego zgromadzenia, które kiedyindziej zbyt zbliżały się do ogólnego typu zgromadzeń wszystkich niemal instytucyj, obracającego się w konwencyonalnem kole załatwienia spraw administracyjnych i prawienia sobie wzajem ckliwych grzeczności. Tego roku bowiem w pierwszym dniu obrad, z którego dziś zdaję sprawę, dyskutowano, naprawdę dyskutowano, a nawet polemizowano! Objaw byłby to bezwzględnie dotatni, gdyby jeszcze wszystkie polemiki i dyskusye miały i treść realną i ton przyzwoity.

Zwłaszcza niezwykle polemicznym tonem odznaczały się przemówienia niemal wszystkich mowców-księży. Rozpoczął ataki ks. Żyguliński. dusza „katolicko-narodowych“ przeciwników ruchu ludowego w obwodzie tarnowskim. Jak niejasnym jest cel stronnictwa, do którego ten mowca należy, tak chaotycznem było jego przemówienie. — Radził popierać handel chrześcijańsko-katolicki, jakby tego „Kółka“ dotąd nie czyniły. Potępił krytykę dr. Krzyżanowskiego w sprawie działalności „Kółek“ dlatego, że krytyk ten jest młodym, a sam ks. Żyguliński pewnie nie starszy. Popierał zdanie, że „Kółka“ nie powinny się bawić w politykę, a równocześnie napadał na „stronnictwo ludowe“ i posłów Bojkę i Winkowskiego. — Przestrzegał przed „frazesowiczami“, a całe jego przemówienie było pustą gadaniną, — i to bardzo niezgrabną i nudną. To też wszyscy, którzy ostatniemi czasy tyle się naczytali w pismach konserwatywnych o tem, jak ks. Żyguliński co niedzieli na wiecach pod gołem niebem rozbija w puch ludowców, stojałowszczyków i socyalistów, zdumieni pytali, czy to możliwe, aby tacy początkujący kaznodzieje lud entuzyazmować mogli. Jeżeli takie odnosi sukcesy, jak na zjeździe w Łańcucie, to mogą pp.: Daszyński, Stapiński i Stojałowski być spokojni o swoje partye. — Nawet dr. Krzyżanowski oniemiał na widok tego i zlekceważył ks. Żygulińskiego, nie dając mu odpowiedzi. Zaznaczyć wypada, że z krośnieńskiego, pilzneńskiego, tarnobrzeskiego, gorlickiego, ropczyckiego i innych powiatów byli na zjeździe prawie sami ludowcy.

W tych kilku słowach zawarta jest charakterystyka pierwszego dnia obrad, tak, że dla uzupełnienia sprawozdania pozostaje mi jeszcze dodać, jak po kolei załatwiono sprawy.

Po nabożeństwie zatem w sali „Sokoła“ o godzinie 10 powitał uczestników zgromadzenia jako gospodarz, imieniem powiatu, poseł Żardecki, poczem prezes p. Artur Cielecki zagaił zgromadzenie i powołał na sekretarzy ks. Wojnarowicza i p. Zdzisława Krzywdę, poczem ks. poseł Fischer udzielił zebranym błogosławieństwa w imieniu ks. biskupa Pelczara.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie zarządu głównego za rok 1899, znane już naszym czytelnikom, i tu rozwinęła się owa ożywiona, a miejscami drażliwa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Stefanowski, ks. dr Żyguliński, Kubik, ks. Jabłoński, ks. Stojałowski, ks. Waligóra, Turnau, Jarosz, ks. Weseliński, dr Dulęba, ks. Sękowski, dr Kulczycki, Stapiński.

Sprawozdanie zarządu ostatecznie przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono też rezolucye, zaproponowane przez del. Sikorskiego, a poparte przez posłów Kubika i Stapińskiego, o zmianę ustaw celem zapobieżenia pomorowi świń, a dr Stefczyk wygłosił referat o organizacyi handlu w sklepikach.

W południe odbyła się uczta i wspólne fotografowanie się, poczem odbyło się zwiedzenie powiatowej wystawy przemysłowej i wreszcie podwodami udano się do Rakszawy, dla zwiedzenia fabryki sukna. Dziś dalszy ciąg obrad.

Kronika paryska.

Paryż, 3 lipca.

(Cudzoziemcy w Paryżu. — Baedeker. — Uwagi lingwistyczne. Inne wskazówki. Pałac wód i lasów. — Polowanie i łowienie ryb. — Mieszczanin paryski. — Wspomnienie Maksyma du Camps.)

( ) Coraz więcej można widzieć w Paryżu ludzi, którzy co chwila zatrzymują się na ulicy, wydobywają „Baedekera“ z przepaścistej kieszeni, szukają w nim czegoś niecierpliwie, potem z widoczną złością chowają książkę znowu do kieszeni i zrezygnowani idą przed siebie na chybił trafił. Skąd oni pochodzą? Jedni może z nad Missisipi, inni z nad Dźwiny, tamci z Pińczowa, lub Kulikowa, a wszyscy przybyli do Paryża, ażeby w kilkunastu dniach poznać miasto i wystawę. Przedewszystkiem nie mogą sobie dać rady z językiem francuskim, którym zresztą często wcale nieźle władają. Gdybym kiedykolwiek miał pisać przewodnik po Paryżu, umieściłbym na końcu mojej książeczki niektóre lingwistyczne uwagi, bardzo przydatne dla tych, którzy po raz pierwszy do Paryża przybywają. A więc przybywszy do Paryża, pamiętajcie, że nie wysiadacie z niezrozumiałego dla Paryżan „coupé“, ale z „compartiment“; następnie nie każcie się prowadzić na „perron“, tu bowiem właśnie znajdują się szyny, ale idźcie na „quai“. A kiedy z dworca dostaniecie się do hotelu i tutaj ogarnie was chłodne powietrze nocne, to nie żądajcie „plumeau“, wówczas bowiem przyniesionoby wam zmiotkę czy miotełkę z piór, nadającą się wybornie do czyszczenia mebli lub rzeczy, ale nie do przykrywania zziębniętego ciała. Jeżeli wam chłodno, to każcie sobie przynieść „édredon“, który wam dostatecznie nogi ogrzeje.

Pojmuję bardzo dobrze, iż grobowiec Napoleona u Inwalidów jest rzeczą godną widzenia, wiem atoli, że istnieją także ludzie, którzy, będąc po raz pierwszy, a może zarazem i po raz ostatni w Paryżu, radziby zobaczyć elegancki świat paryski. Ponieważ Baedeker o tym przedmiocie wcale nie wspomina, więc wyręczam go i zawiadamiam ciekawych, że codziennie o godzinie 10 rano w lasku Bulońskim, a mianowicie w „Avenue des Poteaux“, paryski hig-life używa świeżego powietrza i ruchu na koniach, rowerach, automobilach, faetonach i t. p. Kiedy wieczorem pójdziecie do teatru, to zwierzchniego ubrania nie składajcie w garderobie, chociaż to najtańszy sposób przechowania rzeczy podczas przedstawienia. W garderobach teatralnych niemiła jakaś woń przenika rzeczy i sprawia zwłaszcza paniom przykrość po opuszczeniu teatru. Lepiej o wiele jest zostawiać rzeczy w „vestiaire“. A kiedy zajmiecie swoje miejsca w „orchestre“, a nie na „parquet“, albo w „baignoire“, a nie w „loge“, to podziwiajcie nie „balleteuses“ i ich „tricots“, lecz „danseuses“ i ich „maillots“. Są to drobiazgi, ale gdy się razem nagromadzą, zatruwają nieraz cudzoziemcom najmilsze chwile pobytu w Paryżu.

A kiedy cię miły gościu, przyzwyczajonego może do szumu borów i szmeru strumyka, zacznie trawić nuda i tęsknota, wówczas idź na wystawę i schroń się do Pałacu wód i lasów. Odetchniesz tutaj swobodnie i odświeżysz niejedno wspomnienie z rodzinnej wioski. — Sam gmach nie przedstawia nic nadzwyczajnego i zadziwia tylko śmiałością i ogromem łuków. Miły zapach żywicy wypełnia całą przestrzeń. Na wszystkich stronach pnie różnych gatunków drzewa, niektóre zdumiewające olbrzymiemi wymiarami. Myśliwy dokoła siebie widzi mnóstwo zwierząt, za któremi uganiał się u siebie, w domu. Niestety! te dziki, wilki, zające, króliki, wydry, te ptaki najrozmaitszych rodzajów — to wszystko wypchane. Dalej wspaniała kolekcya broni myśliwskiej, opodal samotrzaski i pułapki. Zwolennicy połowu ryb znajdą tutaj piękny i dokładny zbiór sieci i wędek, których ceny wynoszą od 60 centymów do 300 franków za sztukę. Okazy ryb rzecznych i morskich dopełniają całości, która nęci nieustannie tłumy ciekawych.

Nie należy się dziwić: łowienie ryb na wędkę stanowi ulubioną zabawę francuskiego mieszczanina. Sławetny kupiec korzenny, lub mniejszy restaurator paryski kieruje się jedną myślą przewodnią: zebrać jak najprędzej okrągły kapitalik, który pozwoliłby na spokojne i ciche życie bez pracy. Taki emeryt „sui generis“ idzie nad brzeg Sekwany, siedzi na olbrzymiej chuście do nosa, zarzuca wędkę i godzinami czeka z niesłychaną cierpliwością na chwilę, gdy rybka pociągnie gwałtownie za haczyk. — Maksym du Camps opowiada w swych pamiętnikach na tem tle charakterystyczną anegdotę. Było to w ostatnich dniach komuny. Wojska wersalskie wkroczyły do Paryża, a rewolucyoniści bronili się w w zakątkach Paryża z rozpaczą ludzi, idących na pewną śmierć. Jakiś ważny interes zmusił Maksyma du Camps do wyjścia z domu. Jechał odludnemi ulicami, zatrzymał się nad Sekwaną i tutaj nad brzegiem rzeki ujrzał dwóch staruszków o poczciwych twarzach, którzy najspokojniej w świecie łowili ryby na wędkę. W dali huczały działa, na mostach i przyległych ulicach odbywała się walka bratobójcza, ale ci dwaj amatorowie mieszczańskiego sportu nic sobie z tego nie robili.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Arkusz dodatku powieściowego dołączamy do dzisiejszego numeru dziennika dla naszych prenumeratorów.

Niezwykły zakaz udziału w IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie za 2 tygodnie w Krakowie, wydało ministerstwo wojny. Zabroniło mianowicie uczestniczyć w Zjeździe lekarzom wojskowym. Komitet gospodarczy Zjazdu uchwalił delegować do generała głównodowodzącego profesorów Kostaneckiego i Witkowskiego i odnieść się telegraficznie w tej sprawie do ministra dra Piętaka.

Pierwsze posiedzenie IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich otworzy przemową prof. Kostanecki. Rzeczywistym przewodniczącym Zjazdu zostanie dr Heliodor Święcicki z Poznania. Co do wyboru honorowych prezesów uchwały komitetu dotąd nie zapadły.

Sprawa słownictwa naukowego polskiego. Naukowe nasze słownictwo okazuje bardzo wiele braków, dających się czuć dotkliwie każdemu, kto naukowo pracuje; braki te zmuszają nieraz do tworzenia nowych nazw, nowych słów, lub wyrażeń technicznych, które niejednokrotnie nie zyskują uznania u ogółu uczonych. Aby tym brakom choć w części zaradzić, dwie sekcye: chemiczna i psychologiczna na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich postawiły na porządku dziennym swoich obrad sprawę słownictwa naukowego w swoim zakresie. Gruntownie opracowane referaty i wyczerpująca dyskusya, w której udział weźmie grono wybitnych uczonych, przyczynią się niezawodnie do całkowitego załatwienia tej sprawy, poruszanej już i na poprzednich zjazdach, tylko z mniejszym skutkiem.

Sztuka fotograficzna, dzięki olbrzymim postępom w tej dziedzinie, rozpowszechniła się bardzo i wielu z dnia na dzień zyskuje amatorów; jedni uważają ją za miłą zabawkę, drudzy traktują ją ze stanowiska naukowego, jako gałąź chemii stosowanej. Dla tych miłośników fotografii utworzono na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich osobną sekcyę fotograficzną, w której przedstawione zostaną najnowsze zdobycze na tem polu, a mianowicie obecny stan fotografii barwnej. Zarazem p. Ginsberg z Warszawy wygłosi zajmujący odczyt o fabrykacyi soczewek, opierając się na doświadczeniach, poczynionych w pierwszej polskiej fabryce soczewek „Fos“ w Warszawie.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku. Do faktu tego przyzwyczailiśmy się, co do wczorajszej jednak abstynencyi pp. radców musimy zaznaczyć, że było obowiązkiem przyjść na to ostatnie przed sezonem wyjazdów na świeże powietrze posiedzenie. Zebrało się wczoraj tylko 27 radców, którzy do godziny 6 minut 10 czekali cierpliwie na uzupełnienie kompletu. Gdy już nadziei nie było, aby się komplet zebrał, zaprosił prezydent miasta Friedlein radców, aby usiedli i w te mniej więcej przemówił słowa:

„Kompletu nie ma; jest panów tylko 27. Wiceprezydent Pieniążek jest chory, oświadczył jednak gotowość przyjścia, gdyby osoba jego przyczynić się mogła do uzyskania kompletu. Gdyby jednak i dr Pieniążek przybył, toby zawsze jeszcze dwóch radców brakowało. Skoro dzisiejsze posiedzenie nie przyszło do skutku, nie ma nadziei, aby następne, które za tydzień zwołać zamierzałem, odbyć się mogło. Otóż jest szereg spraw, których formalnie załatwić dziś nie można, ale chciałbym zasięgnąć zdania obecnych panów, aby mieć dyrektywę, jak je traktować. Upraszam więc publiczność, aby opuściła galeryę.“

Po przemowie prezydenta odbyło się posiedzenie poufne. Prezydent przedstawił szereg spraw, co do których pp. radcy wyrazili swoją opinię. I tak: na przyjęcie w Krakowie uczestników zjazdu pedagogicznego wskazano, że wydatki mogą być poczynione do wysokości 2000 koron; 70 rocznicę urodzin cesarskich należałoby uczcić iluminacyą miasta. Uznano następnie za wskazany wydatek 7690 koron na umieszczenie kilku biur, czego zajdzie potrzeba na wypadek wprowadzenia w życie nowej instrukcyi kasowej, o co Wydział krajowy nalega. W takim razie oddział kontroli umieszczonym będzie w lokalu wydziału szkolnego i ekspedytu, na wydział zaś szkolny zostanie wynajęty osobny lokal.

„Harmonia“ nasza w Zakopanem. „Przegląd Zakopański“ donosi: „Z dniem pierwszym lipca rozpoczęła koncerty codzienne w parku naszym krakowska „Harmonia“. Drużyna muzyczna, składająca się z 18 członków, pierwszy swój występ w Zakopanem poświęciła Bogu, przygrywając podczas wotywy w parafialnym kościele. Po południu między 5 a 7, odbył się pierwszy koncert w parku wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Wieczorem tegoż dnia część kapeli przygrywała do tańca na reunionie w „Czytelni zakopańskiej“.

„Zdaje się, że Zakopane będzie miało nareszcie istotną, nie parodyowaną, jak dotąd, orkiestrę. O ile bowiem sądzić możemy z zasłyszanych opinij, to pierwsze występy „Harmonii“ przyjęte zostały bardzo życzliwie. Wiemy także, że kierownicy Towarzystwa dokładali wszelkich starań, aby orkiestra przeznaczona dla Zakopanego, mogła sobie zdobyć istotne i zasłużone uznanie. Towarzystwo bowiem nietylko z praktycznych, ale i z głębszych względów chce dążyć do tego, żeby znaleźć w Zakopanem stały teren dla „Harmonii“. Chodzi mu więc o to, aby gościom, zjeżdżającym do Zakopanego z rozmaitych dzielnic Polski i znającym obce miejscowości lecznicze, pokazać, że i u nas może być orkiestra, odpowiadająca właściwym wymaganiom. Prawdopodobnie niedługo będziemy mogli zapoznać czytelników naszych z historyą nowej orkiestry zakopańskiej i z celami, do jakich dąży Tow. „Harmonii“ krakowskiej.“

W teatrze letnim wre życie za kulisami: od kilku dni odbywają się nieustannie próby z sobotniej premiery. „Żoko, czyli małpa brazylijska“, nad wyraz wesoła i komiczna operetka, niewątpliwie zainteresuje i pociągnie publiczność do teatru w parku krakowskim. O ile z próby sądzić możemy, przedstawienie wypadnie poprawnie, a sam „Zoko“ w interpretacyi p. Solnickiego wytrzyma porównanie z angielskim pierwowzorem, który w Warszawie produkował się kilkadziesiąt razy.

Nowe apteki w Krakowie. Namiestnictwo nie udzieliło Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia koncesyi na prowadzenie publicznej apteki. Natomiast uznało potrzebę utworzenia nowej apteki na Kazimierzu lub Stradomiu, polecając Magistratowi wybór jednej z tych dwóch dzielnic i rozpisanie konkursu na aptekę, a następnie nadanie koncesyi na podstawie konkursu. Wobec tego nie jest wykluczone nadanie przez Magistrat jako władzę przemysłową I instancyi, koncesyi Braciom Miłosierdzia, jeżeli ci wykażą odpowiednie kwalifikacye. Dalej namiestnictwo uznaje potrzebę otwarcia aptek na Piasku i na Wesołej, i poleca prezydentowi, aby w przeciągu 2 lat uzyskał oświadczenie aptekarzy, czy który z nich gotów jest z Rynku przenieść się w te dzielnice; w przeciwnym razie prezydent ma poczynić odpowiednie ewentualne wnioski.

Przypominamy, że klub urzędników kolejowych urządza w niedzielę 8 b. m. wycieczkę do Okocima osobnym pociągiem spacerowym. Zgłoszenia przyjmuje i bilety wydaje komitet w lokalu kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz l. 3 (hotel Europejski) codziennie od godziny 6 do 9 wieczorem.

Znalezienie szkieletów. Przy kopaniu fundamentów pod nowy gmach starostwa przy ulicy Basztowej u wylotu ulicy Szpitalnej w Krakowie znaleziono 4 szkielety, z których jeden jest szkieletem kobiecym. Dobrze zachowane kości świadczyć się zdają, że nie leżą w ziemi dłużej, niż 30—40 lat, a pochodzą z ludzi dorosłych w średnim wieku. — Przed laty, gdy jeszcze kolei nie było, stał na tem miejscu zajazd kupców i producentów, a potem mieściło się tutaj noclegowisko podejrzanych indywiduów i żebraków. W owym czasie dom ten znajdował się już po za obrębem wałów fortecznych, a dookoła było pustkowie, zatem miejsce, gdzie mogły dziać się różne zbrodnie. Wogóle pochodzenie szkieletów okrywa tajemnica. Niektórzy sądzą, że są to szkielety poległych w czasie oblężenia miasta — zdaje się jednak, że domniemanie to ma mało cech prawdopodobieństwa, gdyż poległych grzebano we wspólnym grobie.

W „Sokole“ z powodu imienin prezesa, drnha Wł. Turskiego, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 8 uroczysta wieczornica. Strój sokoli, ewentualnie wizytowy. Bilety jeszcze do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

Z Towarzystwa ogrodniczego otrzymujemy następujący komunikat:

Na ostatniem posiedzeniu, po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił obecnych sekretarz p. Brzeziński, że w sprawie założenia szkółek ogrodniczych w Bobrku, szczegółowe obejrzenie terenu na miejscu wykazało wielce niedogodne i niesprzyjające warunki, mianowicie: ciężką ziemię, odległość od Krakowa, brak nawozu, nieodpowiednie budynki i t. p. Z tego powodu wydział musiał się zrzec pierwotnej myśli, a natomiast postanowił nabyć na ten cel odpowiedni grunt w pobliżu Krakowa. Sprawa ta jest na drodze pomyślnego załatwienia w ten sposób, że jedna trzecia część ceny kupna ma być pokrytą pożyczką od członków na 6%, reszta zaś pożyczką amortyzacyjną w jakiej instytucyi finansowej. Na razie zdeklarowano od członków sumę 5000 złr. Wydział ma także niepłonną nadzieję, że do urzeczywistnienia tego od dawna już zamierzonego projektu przyczyni się takż rząd i Wydział krajowy znaczniejszemi subwencyami rocznemi, któremi będzie można opędzić wszelkie koszta, połączone z utrzymaniem i prowadzeniem tych szkółek. W ten sposób Towarzystwo ogrodnicze stanie się właścicielem gruntu, który po upływie 10 do 15 lat może mieć wartość do 40.000 złr. Na wniosek p. Szarka, poparty przez p. Z. Popiela, obecni z wyrazem zaufania i podziękowania za prace i starania w tym względzie poczynione, uchwalili upoważnić wydział do dalszego działania w wytycznym kierunku.

Dr. Goliński przedstawił okaz wielkiego szkodnika, muszki na marchwi, która skada jajka w marchwi i niszczy ogromnie kulturę. Celem wytępienia tego szkodnika, należy zlewać grunt mydlinami i marchwi ciepło nie trzymać. Również okazał dr. Goliński torbiele, utworzone na śliwkach, jako grzyb niszczący owoc, zaś prezes dr. Janczewski jako osobliwość agrest, który wskutek anormalnego gorąca w ubiegłych dwóch dniach na krzaku formalnie ugotowanym został.

Posiedzenie zakończyło się zwykłem rozlosowaniem kwiatów. Z powodu wakacyj następne posiedzenie miesięczne odbędzie się dopiero 3 października b. r.

Samobójstwo profesora. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj około godz. 9 rano w mieszkaniu przy ul. Nabielaka l. 22 (Kastelówka), pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Tadeusz Münnich, architekt, profesor państw. szkoły przemysłowej we Lwowie. Powodem samobójstwa był najprawdopodobniej rozstrój nerwowy, powstały z dłuższej dolegliwej choroby, która trapiła nieboszczyka. Wczoraj rano wstawszy z łóżka począł się ubierać; ledwo zaciągnął skarpetkę, pochwycił za rewolwer, przyłożył go do ust i jednym wystrzałem położył kres cierpieniom. Kula, nie uszkodziwszy jamy ustnej, wyszła przez mózg na wierzch. Zmarły pozostawił w rozpaczy żonę i troje nieletnich dzieci. Szkoła przemysłowa traci w nieboszczyku znakomitego i pracowitego nauczyciela.

Sejmik relacyjny urządził 4 b. m. poseł Stapiński w Birczy w sali magistratu. Ludu zebrało się mnóstwo. Przewodniczył burmistrz p. Łumiński. — W trzygodzinnej przemowie starał się poseł Stapiński wytłomaczyć biednemu i mało jeszcze uświadomionemu ludowi tego okręgu sytuacyę polityczną w państwie i kraju, jej przyczyny i skutki. Następnie omówił swoje zabiegi około pobudzenia ludu do żywszej obrony własnych spraw. — Zgromadzeni opowiadali potem różne niedomagania gminne, a wreszcie wyrazili p. Stapińskiemu zgodę na jego działalność i podziękowali za pomoc w konkretnych, miejscowych sprawach. — Było to trzecie już zgromadzenie p. Stapińskiego w Birczy. Jak poprzednie — i to przyniesie niewątpliwą korzyść ludowi przez wzmocnienie energii do pracy nad poprawą opłakanych pod każdym względem stosunków.

Zasiłki. Dla stowarzyszeń robotniczych przeznaczył Sejm na rok bieżący do rozporządzenia Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 3000 K.

Z ryczałtu tego Wydział krajowy przyznał następujące zasiłki: Stowarzyszeniom „Gwiazdy“: we Lwowie 200 K, w Drohobyczu 100 K, w Jarosławiu 100 K, w Kołomyi 100 K, w Rzeszowie 100 K, w Brodach 100 K, w Samborze 100 K, w Tarnowie 100 K, w Stanisławowie 100 K, Towarzystwu „Wspólność“ we Lwowie 100 K, Tow. żydowskiemu „Jad Charuzim“ 100 K, „Praca“ w Tarnowie 100 K, „Skała“ we Lwowie 300 K, Tow. robotników ruskich „Zorja“ we Lwowie 250 K, „Ojczyzna“ w Tarnowie 100 K, Stowarzyszeniu „Przyjaźń“ we Lwowie 250 K, w Rzeszowie 200 K, w Tarnopolu 100 K, w Budapeszcie 100 K, Tow. im. Kilińskiego we Lwowie 100 K.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jaśle odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego dra L. Germana od d. 23 do 30 z. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bóbr Jerzy Michał, Bugielski Tomasz, Cebula Stanisław (z odznaczeniem), Charlewski Tadeusz, Chromcewicz Jerzy, Fensterblau Szyja, Gorczyca Andrzej, Grasela Andrzej, Kielar Gerard, Krupa Wojciech, Matuszewski Władysław, Menasze Abraham, Padalewski Wiktor, Pawlikiewicz Witold, Pawlikowski Henryk, Rudnicki Jan, Rzuchowski Maryan, Rzuchowski Stanisław, Staroń Michał, Szpilka Stanisław, Typrowicz Antoni, Walter Stefan (z odzn.), Wolski Franiszek, Wszołek Jakób, Zaufal Józef, Zawisza Franciszek (z odzn.), Brzostowski Ignacy (eksternista), Ginalski Michał (ekst.), Koziowski Kazimierz (ekst.), Majewski Mieczysław (ekst.), Król Jan (ekst.), Hełczyński Kazimierz (ekstern.). Dziewięciu uczniom pozwolono egzamin powtórzyć po wakacyach z jednego przedmiotu, dziewięciu uczniom (w tej liczbie 3 eksternistów) reprobowano na rok.

Nieprzyjęcie ofiary. Adwokat lwowski dr Szymon Schaff, chcąc uczcić pamięć swej zmarłej córki, postanowił kosztem 100.000 koron rozszerzyć istniejący już przy ulicy Janowskiej izraelicki „Dom sierot“. Opiekujące się tym zakładem przełożeństwo gminy izraelickiej nie przyjęło jednak tej ofiary, gdyż rozszerzenie zakładu zwiększyćby musiało wydatki na utrzymanie sierot, a gmina izraelicka nie może obecnie podołać większym wydatkom na cele humanitarne.

W Andrychowie aresztowano wczoraj za oszukańcze bankructwo Wolfa i Hindę Freyów, właścicieli handlu bławatnego, i odstawiono do więzienia do Wadowic.

W Nowym Sączu wybuchł dnia 4 b. m. pożar w realności p. Pawlikowskiego „na Grodzkiem“. Z trudem ugaszono ogień, który zagrażał w sąsiedztwie położonym koszarom obrony krajowej. Szkoda nieznaczna. Dom kryty był gontem.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 10 b. m. przy urzędzie pocztowym w Rudzie Różanieckiej (Cieszanów).

Wypadek. Między stacyami Kozice a Domaryżem, na linii kolei lokalnej Lwów-Janów, zderzył się wczoraj pociąg z furą, naładowaną materyałem drzewnym, pozostawioną bez dozoru. Kiedy maszyna i kilka wagonów minęło wóz, konie przestraszone zaczęły się cofać i zawadziły o pociąg. Wóz z drzewem przewrócił się, przyczem złamał kilka stopni wagonowych. Na szczęście na czas wstrzymano pociąg, wskutek czego wypadku dalszego nie było. Musiano usunąć materyał rozsypany, konie i wóz poczem dopiero pociąg mógł ruszyć w dalszą drogę.

Stanisławów, 5 lipca. Po zgonie arcybiskupa lwowskiego, ś. p. ks. Morawskiego, powstała myśl utworzenia jeszcze jednej stolicy biskupiej dla wschodniej części Galicyi. Myśl tę pochwyciło w lot kilka miast w tej części kraju i poczęła się pomiędzy niemi konkurencya. Najwcześniejsze zabiegi poczynił Tarnopol, który użył wszystkich środków, ażeby pozyskać dla Podola tę nową stolicę biskupią i poczynił na rzecz tejże znaczne bardzo oferty, przyrzekając dać przyszłemu biskupowi pałac, a nawet podobno przyczynić się do uposażenia jego ofiarą w posiadłości wiejskiej. Za przykładem Tarnopola poszła i Kołomyja, która rozwinęła bardzo żywą agitacyę na rzecz biskupstwa „pokuckiego“; za Kołomyją wreszcie, a raczej przeciwko Tarnopolowi i Kołomyi, poszedł i Stanisławów, który, jak wiadomo, posiada już biskupstwo grecko katolickie.

Przed kilku tygodniami uchwaliła tutejsza Rada miejska poczynić kroki o pozyskanie nowej stolicy biskupiej; dzisiaj zaś zebrało się także i grono obywateli tutejszych na zgromadzenie w sali teatralnej i uchwaliło rozpocząć akcyę w celu przeforsowania Stanisławowa, jako siedziby przyszłego biskupstwa. Nowy poseł stanisławowski, p. Stwiertnia, poinformował zebranie, że minister oświaty przychylnym jest myśli utworzenia biskupstwa tego w Stanisławowie, miasto jednak musi się oświadczyć, co zechce na jego rzecz ofiarować.

Pomijając już kwestyę partykularyzmu, który każe walczyć jednemu miastu przeciw drugiemu — zwrócić należy uwagę, że Kołomyja właśnie, więcej właśnie na wschód wysunięta i zbliżona do Bukowiny, gdzieby łatwość i opieka biskupa rzymsko katolickiego bardzo była pożądaną. Kołomyja nie posiada żadnych większych urzędów, ani dygnitarstw i dla podniesienia jej interesów utworzenie tam biskupstwa rzym.-kat. byłoby wielce przez to miasto i całą okolicę pożądano. Wydaje się nam, że Stanisławów powinienby tej ambicyjki się wyrzec na rzecz dobra Kołomyi, która w ostatnich czasach podupadła znacznie i na rzecz interesów kresów naszej ojczyzny, tem więcej, że wątpić należy, czy miasto nasze, wcale niezasobne, zdobyć się potrafi na tak znaczne ofiary, z jakiemi wystąpiły właśnie i Tarnopol i Kołomyja.

W cytadeli warszawskiej — jak donosi „Naprzód“ — od Bożego Narodzenia przebywa obywatel austryacki Kazimierz Jasiński, z zawodu drukarz. Nikt się o niego nie troszczy, siedzi zapomniany zupełnie. W dodatku aresztowano również jego matkę i siostrę i osadzono w cytadeli.

Zesłani na Syberyę. „Przegląd Wszechpolski“ donosi: W Kijowie w r. 1898 aresztowano wiele osób za propagandę socyalistyczną. Obecnie nadeszły wyroki, skazujące aresztowanych surowo, bo przeważnie na 2 lata więzienia i następnie na zesłanie od 3 do 8 lat do Syberyi lub do północnych gubernij rosyjskich. Między skazanymi jest sporo Polaków, 2 studentów, dwóch adwokatów, 2 lekarzy itd.

Kronika warszawska. Rada miejska dobroczynności publicznej uchwaliła przyjąć legat ś. p. Mikołaja Kordaszewskiego (16.000 rubli) na rzecz Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami.

Przed kilku dniami zmarł w Warszawie członek warszawskiego sądu okręgowego Henryk Bounet. Był zdolnym, pracowitym i prawym człowiekiem.

Prezes dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich, generał Iwanow, został zwolniony od swych obowiązków na przeciąg pół roku. Kierownictwo teatrów objął wiceprezes Vacqueret.

Wystawa róż została dziś w Warszawie otwartą.

Z Górnego Śląska donoszą do „Przegl. Wszechpolskiego“:

„Przed Izbą karną w Bytomiu toczył się proces przeciw redaktorowi krakowskiej gazety „Polak“, którego posądzono o podszczuwanie różnych klas ludności do gwałtów. Jako główny świadek występował p. Mädler, pograniczny komisarz, który w politycznych procesach coraz częściej rolę odgrywa. Sprawa została odroczona; toczyła się przed zamkniętemi drzwiami“.

Groźny pożar zniszczył onegdaj 100 domów w Mrzygłodzie (gub. piotrkowska pow. będziński).

Śmierć Polaka w Chinach. Rosyjska agencya telegraficzna przyniosła wiadomość, iż pod Tientsinem zginął pomiędzy innymi na placu bitwy podporucznik 12 wschodnio-syberyjskiego pułku, Stanisław Ziółkowski, syn Teofila. — Poległy urodził się w gubernii kieleckiej, w dniu 5 października 1873 roku i ukończywszy szkołę kadecką, odbywał służbę wojskową w różnych pułkach. Gdy w r. 1898 tworzono 12 wschodnio-syberyjski pułk strzelców, Ziółkowskiego wówczas podporucznika zaliczono do niego. — Zabity pozostawił żonę, poślubioną przed dwoma laty.

Na cześć Guttenberga w 500-tną rocznicę jego urodzin, urządziło rodzinne miasto wynalazcy sztuki drukarskiej wspaniały pochód historyczny w dniu 25 czerwca b. r. Pochód był zaiste imponujący — gdyż brało w nim udział przeszło 3.000 osób, mnóstwo wozów, jeźdźców, muzykantów, chórów śpiewaczych i t. d. Naprzód więc wóz drukarski ze starożytną prasą w otoczeniu cechów średniowiecznych. Szli tedy pachołki z browarów z beczkami, żeglarze z okręcikiem, rzeźnicy, ludwisarze, kowale, kupcy i t. d. Grupa ta, wiernie skopiowana z wzorów średniowiecznych, przedstawiała się nader malowniczo. — Drugą grupę stanowili patrycyusze i patrycyuszki z burgu Eltville, gdzie zmarł Guttenberg.

Grupa ta, otoczona konnem rycerstwem, była bardzo ładną. — Następnie szedł wóz alegoryczny „Moguncyi“ w otoczeniu strzelców kurkowych, lancknechtów z chorągwiami o barwach miasta i t. d. Na wozie królował Meistersänger, Hans Sachs, w otoczeniu współczesnych wedle starych portretów. — Z kolei szły wozy fantazyjne: „Okręt szczęścia“ (stara księga), „Księgi ilustrowane“ i „Jarmark średniowieczny“. Za niemi z pewnym anachronizmem wprowadzono wozy Lutra, Ulricha v. Hutten i Franciszka v. Sikkingen.

Wspaniałe były grupy, przedstawiające Augsburg, a zwłaszcza „Hanzę“ z miastami do niej należącemi i całem barwnem otoczeniem kupców, żeglarzy, insygniów marynarskich, produktów handlu i t. p. Tuż obok, jako improwizowana idylla średniowieczna, szły wozy „króla i królowej Maju“, wyobrażające jeden z wdzięcznych zwyczajów ludowych z XV stulecia.

Tryumfalnie toczył się wóz „Poezyi“, a za nim wozy historyczne kurfürsta Fryderyka Wilhelma brandenburskiego, kurfürsta Jana Filipa, arcybiskupa Moguncyi w otoczeniu współczesnych. Wiernie pod względem historycznym skopiowane były również grupy Fryderyka Wielkiego i cesarza Józefa II w otoczeniu wojska w ubraniach współczesnych. — Na jednym z dalszych wozów królował Goethe i cała epoka weimarska. Dalej szły grupy i wozy klasyków niemieckich, burszenszafty, uniwersytety, aż wreszcie pochód wkroczył w podróży swej przez wieki w schyłkowe lata naszego stulecia. Toczyły się więc wozy z prasami pospiesznemi, maszynami rotacyjnemi i całym aparatem nowożytnego drukarstwa. Pochód zamykał wóz alegoryczny, wyobrażający hołd świata cywilizowanego dla twórcy sztuki drukarskiej, a za tym wozem oczywiście szedł drugi z tryumfem lnianowłosej „Germanii“ w otoczeniu państw związkowych. Za pochodem jechała cała kawalkada studentów „in Wichs“.

Długim wężem przewijał się pochód wzdłuż głównych ulic, a trzeba było przeszło 2 godzin, zanim barwny pierścień zamknął się u swego punktu wyjścia. Pogoda sprzyjała piękna, to też tłumy niezliczone widzów przyglądały się przez ten czas widowisku z ulic, balkonów i okien.

Do wielu dymisyj, które w ostatnich czasach nastąpiły we Francyi, przybyła jeszcze jedna. Mianowicie tak popularny w Paryżu pierwszy masztalerz prezydenta republiki, Montjarret, który podczas uroczystych pochodów konno poprzedzał powóz prezydenta, otrzymał dymisyę, czyli poprostu wypowiedzenie służby za to, że pobił się ze sztangretem prezydenta. Montjarret srodze odpokutował ten błąd, popełniony przeciwko powadze swojego stanowiska, odchodzi bowiem właśnie w chwili, gdy z powodu wystawy miałby najwięcej sposobności okazania się Paryżanom w galowym stroju. Montjarret pełnił po kolei służbę u czterech prezydentów.

Nowy akademik. Do grona „nieśmiertelnych“ Akademii francuskiej wybrany został na miejsce zmarłego Józefa Bertrand'a sławny chemik, Berthelot. Znakomity uczony otrzymał od 28 obecnych na posiedzeniu wyborczem akademików tylko 19 głosów, 9 złożyło kartki puste, gdyż nie było innego kandydata, nikt nie odważył się jednak protestować przeciw kandydaturze Berthelot'a, którego popierał sędziwy Legouvé. Partya książęca w Akademii niechętnie patrzyła na wybór Berthelot'a, który jest wolnomyślnym republikanem, był on przez czas krótki ministrem oświaty i ministrem spraw zagranicznych w ministeryach radykalnych. Berthelot ma obecnie lat 73; czekał zatem na palmy akademickie znacznie dłużej, niż np. p. Brunetière, albo p. Lavedan, jakkolwiek nauka chemii zawdzięcza mu wielkie, podstawowe odkrycia.

Czterdziesty prawnuk. Księżna Jadwiga Battenberg, wnuczka królowej Wiktoryi, przebywając na zamku Windsor, powiła syna. Jest to czterdziesty żyjący prawnuk sędziwej monarchini angielskiej.

Nowy metal o przedziwnych właściwościach odkrył w Berlinie niejaki Ludwik Boch. Jest to ciało złożone z magnu i aluminium, lżejsze jeszcze od ostatniego a niezwykle wytrzymałe i podatne, tak, że przewyższa żelazo. Daje się giąć, krajać, toczyć, wyciągać, zwijać, lutować, pokrywać miedzią i niklem. Przepowiadają mu niesłychaną doniosłość, szczególnie w dziedzinie samochodów i bicyklów.

Szkoła batignolska w Paryżu. W paryskim „Głosie Wolnym“ znajdujemy następującą odezwę: „Omawiana od dawna w prasie krajowej i zagranicznej kwestya szkoły batignolskiej — dotychczas nie została rozwiązaną. Wyrażaliśmy już nieraz nasz pogląd na tę kwestyę, chcąc jednak zbadać ją dokładniej i głębiej, zwracamy się niniejszem do rodaków w kraju i za granicą z prośbą o odpowiedź na następujące pytania: 1) Czy szkoła odpowiada obecnie swemu pierwotnemu celowi? 2) Jeśli nie — jaki użytek zrobić z kapitałów szkoły (Skarb narodowy, szkolnictwo na Śląsku, stypendya rapperswylskie, Parana i t. d.)? 3) Kwestya prawna wobec rządu francuskiego, związana ze zwinięciem szkoły i wycofaniem kapitałów. — Za Redakcyę *H. Słoński.* Odpowiedzi należy odsyłać pod adresem: H. Słoński, avenue du Mame, 22, Paris.“

Jubileusz międzynarodowego Związku pocztowego. Kongres międzynarodowego Związku pocztowego, z okazyi 25-lecia jego istnienia, odbył się w tych dniach w Bernie szwajcarskiem. Przybyło 180 reprezentantów około 60 państw. Radcę związkowego Zempa wybrano prezydentem, a dyrektora Związku pułk. Ruffy'ego wiceprezydentem kongresu. Niemieccy delegaci uczynili wniosek postawienia w Bernie pomnika dla upamiętnienia chwili założenia „Związku“, a to kosztem wspólnym państw. Wybrano w tym celu komisyę.

Katastrofa ogromnych rozmiarów zdarzyła się d. 4 b. m. w Nowym Jorku na przedmieściu Tacomas. Wagon kolei ulicznej systemu Trolleya skutkiem wykolejenia się spadł w przepaść, 120 stóp głęboką. Zginęło 35 osób, ciężkie rany odniosło 9 osób, lekie również 9.

Ubezpieczenie od staropanieństwa. Jedno z petersburskich towarzystw ubezpieczeń wprowadza u siebie nowy rodzaj ubezpieczeń, a mianowicie: pragnie ubezpieczać kobiety od staropanieństwa. Towarzystwo petersburskie wprowadza tę nową operacyę na wzór już istniejącej w Kopenhadze. Rodzice mogą ubezpieczyć swoją córkę dopóki nie skończyła lat 10, z warunkiem, że jeżeli nie wyjdzie zamąż do 50 roku życia, to będzie otrzymywała stałą pensyę roczną do samej śmierci.

Podbiegunowa wyprawa bar. Tolla wyruszyła przed kilku dniami z Petersburga na statku „Zarja“, wyposażona przez petersburską akademię umiejętności kosztem 280.000 rubli. Celem jej jest zbadanie okolic, położonych na północ od wysp nowosyberyjskich. Wyprawą dowodzi baron Toll, znany z dwu podróży, odbytych po północnej części morza Lodowatego. On też będzie prowadził badania geologiczne, zaś Bialinicki-Binelia zoologiczne, Seeberg astronomiczne, magnetyczne i barometryczne, komendant statku Kołomejżew i starszy oficer Matthienssen geodetyczne i meteorologiczne, zaś młodszy porucznik Kolczak — oceanograficzne. Na pokładzie są jeszcze lekarz bakteryolog dr Walther, tłumacz i 12 majtków. Wyprawa zaopatrzona w wyborne narzędzia doświadczalne i miernicze, jako też zapasy na 4 lata. Z Petersburga jedzie wyprawa na Norwegię, morze Karyjskie, około przylądka Czeluskina aż do zatoki Chatan, gdzie przepędzi pierwszą zimę. W lecie 1901 udaje się dalej na północne morza podbiegunowe, docierając, dokąd się tylko da, poczem w r. 1902 nastąpi powrót przez cieśninę Behringa. Jakkolwiek nie leży w planie wyprawy dotarcie do bieguna północnego, jednak bar. Toll ma zamiar w lecie 1901 i następnej zimy za pomocą „ski“ lub sań urzeczywistnić to życzenie świata naukowego.

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńcu państwowym w tarnopolskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1903 odbędzie się dnia 17 b. m. w starostwie w Tarnopolu licytacya ofertowa.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 152.)

Składki. Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 2 K, na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 90 h.

Urzędnicy podatkowi w Wadowicach złożyli na gimnazym polskie w Cieszynie 3 K 60 h, z powodu przeniesienia oficyała Klimeckiego.

Z kalendarza. W piątek 6 lipca: Izaasza pror.; w sobotę 7 lipca: Estery i Klaud.; w niedzielę 8 lipca: Jana; w poniedziałek 9 lipca: Cyryla i Anat.

Wschód słońca 5 lipca o godzinie 3 min. 40; zachód o godz. 7 min. 48. Długość dnia godz. 16 m. 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go lipca pogoda, upał. Termometr od 18·5 doszedł do 34·0 Barometr idzie w górę.

Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744·3 mm., termometru 16·4 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru letniego.

W sobotę 6 lipca: „Zoko, małpa brazylijska“, farsa w 3 aktach z angielskiego.

OPERA.

(„Carmen“ Bizeta).

Przyzwyczailiśmy się wiązać z wznowieniem „Carmeny“ tyle wspomnień doskonałego wykonania tej pięknej i pełnej finezyi opery, że trzebaby istotnie wyjątkowo artystycznej interpretacyi głównych jej partyj, aby całość zadowolnić mogła w zapełności usprawiedliwione wymagania. Tego pełnego zadowolenia nie dało nam wczorajsze przedstawienie opery Bizeta, pomimo, że wykonawcom niepodobna zarzucić braku zasobów wokalnych i artystycznych, ansamblowi dostatecznego przygotowania, a dzierżącemu batutę, p. Hockowi, najlepszych usiłowań.

Skupiająca na sobie zainteresowanie główna partya Carmeny znalazła wykonawczynię w p. Govoni. Była w grze tej werwa i temperament, było szczere przejęcie się partyą i zupełne jej opanowanie, ale brakło tego wdzięku, który tak ujmuje szczegółami i podbija słuchacza. Głos p. Govoni posiada wiele zalet, brzmienie jego pełne, traktowanie partyi, a zwłaszcza habanery, pełne werwy i zacięcia, ale w ogólnem wrażeniu głos ten zdawał się być przesłonięty, jakby mgłą, brakło mu tej świeżości metalu, którym Carmena czarować winna. Bardzo korzystnie wywiązała się z partyi Micaeli p. Esten, która zarówno głosem, jak wyborną szkołą i dosadną grą zwróciła na siebie uwagę i wywarła nader korzystne wrażenie.

P. Moro, śpiewający toreadora, okazał wiele poczucia sceny, inteligencyi we frazowaniu, temperamentu i szerokiego rozmachu w ujęciu i traktowaniu partyi, która, choć nie leży zupełnie w jego regestrze i nastręcza pewne trudności w niższych, głębokich tonach skali, wypadła przecież w całości bez zarzutu.

Jaskrawa i gardłowa emisya głosu p. Cavary kwalifikuje tego inteligentnego artystę w mniejszym stopniu do partyj z zakresem na pół bohaterskim, na pół lirycznym, to też mimo wielu pięknych szczegółów nie możemy Don Josego zaliczyć do popisowych jego kreacyj operowych.

„Carmen“ w całości wykonana dość blado i powierzchownie, nie dorównała pod względem poziomu arystycznego i wokalnego innym przedstawieniom operowym i nie wywarła też spodziewanego wrażenia. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Giełda wiedeńska była wczoraj znowu widownią popłochu, który, podobnie jak i poprzednie, nie miał dostatecznego uzasadnienia w położeniu międzynarodowego targu pieniężnego, ale był skutkiem chwilowej suggestyi. — Spadek kursów w Berlinie, wielce niepewna sytuacya w Chinach i wątpliwość co do zgodnego współdziałania mocarstw na wschodzie dały powód do ruchu zniżkowego, trudno jednakże przypuścić, ażeby same polityczne przewidywania, nie zdarzenia, mogły wywołać taką, jak wczorajsza, deprecyacyę walorów. Zaraz po otwarciu giełdy nadzwyczajne zaofiarowanie efektów wywołało derutę. Nawet te papiery, które zresztą przy spadaniu kursów zwykle znajdują interweniujących nabywców, nie cieszyły się wczoraj popytem, a wogóle w bardzo wielu wypadkach niepodobna było oznaczyć kursu. Nawet Alpine w małych grupach można było sprzedać tylko z wielkiemi ofiarami, przyczem różnica od chwili do chwili wynosiła 5 do 10 koron. Tak w Alpine, jakoteż i w Akcyach kredytowych, interes wszedł na normalne tory dopiero wtedy, gdy kurs ich spadł prawie o 20 koron. Najbardziej ucierpiały walory żelazne. Później nastąpiło pewne uspokojenie, ale tylko ograniczona liczba papierów doznała polepszenia. Najprędzej i najznaczniej poprawiły się Staatsbahny, skutkiem interwencyi pewnej firmy bankowej. — Z tego samego powodu nastąpiło również polepszenie w notowaniu Buschtiehrader i walorów węglowych Brüx. — Podajemy dwie tabele porównawcze kursów; jedna mieści najwyższy i najniższy kurs dnia wczorajszego, druga zaś kurs wczorajszy i przedwczorajszy.

Dnia 5 b. m.	Kurs: najniższy	najwyższy
Bodencredit	837·50	855
Prager Eisen	1660	1720
Czeskie Montau	1200	1250
Buchtiehrader	1080	1100

Kurs z dnia:	4 b. m.	5 b. m.
Kredyty	680	674·50
Bankvereiu	500	491
Länderbank	429	412
Bodencredit	852	850
Staatsbahny	655	651
Alpine	456	433
Prager Eisen	1775	1710

Podwyższenie taryf na węgiel „Wiener Abendpost“ stwierdza ponownie, że ministerstwo kolei żelaznych projektując podniesienie dochodów na kolejach państwowych z taryf przewozowych, nie myśli bynajmniej o podniesieniu tychże taryf, o ile chodzi o węgiel w obrocie wewnętrznym. To też wszystkie pogłoski co do zamierzonego podwyższenia taryfy na węgiel w obrocie wewnętrznym polegają na mylnych informacyach.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc czerwiec.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 214.908 K 34 h. Wpłynęło 902 K 88 h. Zwrócono 537 K 63 h. Stan z końcem miesiąca 215.273 K 59 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 748.164 K 25 h. Wpłynęło 42.723 K 43 h. Zwrócono 42.196 K 65 h. Stan z końcem miesiąca 747.691 K 03 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1.220.371 K 32 h. Spłacono 368.801 K 53 h. Udzielono nowych 346.136 K 26 h. Stan z końcem miesiąca 1.197.706 K 05 h.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 lipca. Dziś zmarł tu jeden z najstarszych drukarzy tutejszych, Stanisław Bayli, długoletni zarządca „Drukarni ludowej“ p. Amborskiego i założyciel „Tow. kraj. pomocy drukarzy“.

Powodem samobójstwa prof. Münnicha była obawa utraty wzroku.

Dnia 1 sierpnia udaje się do Paryża wycieczka nauczycieli ludowych i wydziałowych na zjazd nauczycieli ludowych.

Tarnopol, 6 lipca. Odbył się tu proces przeciw 3 policyantom, którzy podczas nocnej służby otwierali i okradali sklepy. Skazano policyanta Łucyka i Ostapczaka na 6 miesięcy więzienia, zaś ich pomocnika Andruszczyszyna na 3 miesiące.

Stanisławów, 6 lipca. Odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru Anatol Lewicki, ukończony uczeń seminaryum nauczycielskiego. Powód nieznany, Lewicki bowiem właśnie niedawno złożył maturę z pomyślnym skutkiem.

Poznań, 6 lipca. Sąd przysięgłych w Ostrowie skazał na śmierć właściciela dóbr Wojciecha Dolatę ze Zmyślany za zamordowanie parobka, do którego wzuł zemstę, ponieważ parobek ten w procesie cywilnym przeciw niemu jako świadek występował.

Mysłowice, 6 lipca. — Komisaryat tutejszy w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca wydalił 422 osób, przynależnych do Austryi. Wydalenie nastąpiło z powodu złamania kontraktów lub też w kilkunastu wypadkach z braku legitymacyj.

Karlsbad, 6 lipca. Wczoraj po południu dało się w Graslicach uczuć trzęsienie ziemi, które się powtarzało aż do godziny 8 minut 30 dzisiejszego poranku. — Naliczono sześćdziesiąt wstrząśnień.

Praga, 6 lipca. „Hlas Naroda“ donosi, że w przyszłym roku akademickim dopuszczone będą także kobiety na wydział prawny czeskiego uniwersytetu.

Budapeszt, 6 lipca. Strejkujący robotnicy z warsztatów maszynowych kolei państwowych w liczbie 1100 odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili powrócić do pracy ze względu na to, że ruch w warsztatach można było i bez ich udziału każdej chwili podjąć.

Paryż, 6 lipca. „Soir“ donosi, że według telegramu z Dzibuti, dnia 16 czerwca Somalisi napadli na dwie pozycye budującej się kolei żelaznej i wymordowali 18 osób, w tej liczbie 8 Włochów, 2 Greków i 8 Abisyńczyków. Robotnicy kolejowi odjeżdżają do Dzibuti, aby odpłynąć do swych krajów.

Petersburg, 6 lipca. Rząd rosyjski asygnował trzy miliony rubli na roboty portowe w Windawie.

Paryż, 6 lipca. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie projekt do ustawy w sprawie utworzenia armii kolonialnej.

Nowy Jork, 6 lipca. Część kopalń, należących do Standard Oil Company w Bayonne (stan New-jersey) spłonęła. Eksplodowało 17 zbiorników, z których każdy zawierał 30.000 baryłek nafty (baryłka amerykańska zawiera 150 lit.). 50 okrętów wyciągnięto na miejsce bezpieczne. Pnie drzew i kloce układano w wodzie półkolem, ażeby wstrzymać rozpływanie się gorejącej nafty. Szkoda wynosi $2^1/_2$ miliona dolarów.

Po dymisyi gen. Jamonta.

Paryż, 6 lipca. Sprawa dymisyi generała Jamonta wytoczoną została także w senacie. Senator Chauveau wniósł w tej sprawie interpelacyę, na którą Waldeck-Rousseau natychmiast odpowiedział. Mowa prezydenta ministrów zrobiła olbrzymie i bardzo korzystne wrażenie. Senat uchwalił ministerstwu wotum ufności i postanowił mowę Waldecka rozpowszechnić plakatami we wszystkich gminach Francyi.

Paryż, 6-go lipca. Waldeck-Rousseau dał wczoraj w senacie bardzo energiczną odpowiedź na interpelacyę senatora Franck-Chauveau w sprawie dymisyi generałów Delanne'a i Jamonta. Prezydent ministrów oświadczył, że szef sztabu musi być podległym ministrowi wojny, któremu w sprawie nominacyj przysługuje ostatnie słowo. Dymisya Jamonta nie ma znaczenia, ponieważ generał ten i tak za kilka miesięcy musiałby ustąpić z powodu podeszłego wieku. Minister nie sądzi, aby dymisya paru generałów mogła zaniepokoić kraj; natomiast niepokojące są wstrętne i pogardy godne rady, udzielane armii z pewnych sfer, zwłaszcza że czyni się to lekkomyślnie, bez względu na dobro kraju. — Celem tej niezdrowej agitacyi jest zdobycie wpływu na armię; ale zamiast tak wiele mówić o armii, lepiejby było pracować dla niej, by się stała pierwszą na kontynencie. (Entuzyastyczne oklaski).

Minister bierze w obronę generała Brugère'a i kończy słowami: „Spełnimy nasze zadanie, pomimo trudności i przeszkód, codziennie rzucanych nam pod nogi, i pokażemy, że nie należymy do tych, których zastraszyć można, lub zachwiać!“ (Nieustające oklaski).

Wojna w Chinach.

Londyn, 6 lipca. Z Chin nadchodzą w dalszym ciągu przerażające, a nieraz sprzeczne wiadomości. I tak telegrafują z Szangai: Wśród chińskiej ludności rozeszła się pogłoska, że wszystkich Europejczyków w Pekinie wycięto w pień, podczas gdy skądinąd nadchodzi wiadomość, że to dotąd nie nastąpiło. W każdym razie wykluczonem jest, aby wyswobodzenie Pekinu nastąpiło już teraz; czekać na to trzeba kilka miesięcy. Na południe od Pekinu znajdują się straszne moczary, od których ciągnie żółta febra. Zdaje się, że dopiero we wrześniu nastąpi zmiana na lepsze.

Londyn, 6 lipca. Z Szangai donoszą: Wedle pogłosek ze strony chińskiej straszne sceny rozegrały się dnia 30 czerwca lub 1 lipca w gmachu ambasady angielskiej. Bokserzy i Chińczycy wtargnęli do wnętrza gmachu, gdy zamkniętym wewnątrz mieszkańcom zabrakło środków żywności. Wielu zabito, przypuszczają, że nie wszystkich. Podwórze ambasady wkrótce zmieniło się w szlachtuz. Chińczycy mordowali Europejczyków bez litości, a nawet nad trupami pastwili się w straszny sposób. Wewnątrz gmachu dokonano straszliwej rzezi.

Londyn, 6 lipca. Dzienniki w strasznych barwach przedstawiają położenie w Chinach i wyrażają przekonanie, że obecnie trudno będzie nieść ratunek poselstwom i kolonii europejskiej w Pekinie. Konieczność pozostawienia na razie Pekinu własnemu losowi budzi wielkie obawy i zapowiada nieprzewidziane wypadki, tak, iż trzeba być na wszystko przygotowanym. „Abandoned!“ wołają dzienniki angielskie i wzywają Rosyę przed sąd cywilizacyi, czyniąc ją odpowiedzialną za rzeź w Pekinie, ponieważ Rosya sprzeciwiła się interwencyi Japonii.

„Times“ sądzi, że jeszcze obecnie czas by było, powierzyć Japonii mandat w Chinach. Z drugiej strony jednakże zapewniają, że Japonia uczyniła tę propozycyę przed 10 dniami, lecz skutkiem opozycyi Rosyi, mocarstwa się niezgodziły i odmowną odpowiedź notyfikowano już Japonii.

Faktem jest jednakże, że zmobilizowane wojsko japońskie w sile 30.000 ludzi gotowem jest każdej chwili do czynnego wystąpienia.

Londyn, 6 lipca. Prasa przemawia za tem, ażeby poczyniono potrzebne jeszcze dyplomatyczne zapewnienia w tym celu, by Japonia mogła z odpowiednią siłą wojskową wylądować w Chinach i zapobiedz rzezi Europejczyków w Pekinie. Prasa angielska zwraca uwagę na odpowiedzialność, spadającą na te mocarstwa, które dla względów postronnych udaremniły szybką odsiecz.

Londyn, 6 lipca. Brodrick oświadczył w Izbie niższej, że pochód do Pekinu jest niemożliwym bez większej masy wojska. W tej sprawie oczekuje rząd angielski odpowiedzi od Japonii na depeszę, którą gabinet angielski wystosował do gabinetu japońskiego. Brodrick stwierdził następnie, że dotychczas nie ma jeszcze autentycznej wiadomości o wycięciu wszystkich cudzoziemców w Pekinie, że jednakże gabinet angielski za pośrednictwem posła chińskiego w Londynie zawiadomił cesarza chińskiego o tem, iż Anglia osobiście czyni odpowiedzialnemi wszystkie rządowe osobistości chińskie za krzywdy, wyrządzone cudzoziemcom. Jak na tę sprawę zapatruje się poseł chiński wskazuje okoliczność, że właśnie dzisiaj zawarł powtórne związki małżeńskie z córką wysokiego mandaryna.

Londyn, 6 lipca. Salisbury zwołał na dziś radę gabinetową, która zadecydować ma o stanowisku Anglii w akcyi na rzecz wyswobodzenia Europejczyków w Chinach. Radzie przedłożoną zostanie odpowiedź na wystosowane onegdaj do Japonii pilne wezwanie, aby wysłała wojska w celu ratowania Europejczyków, zamkniętych w Pekinie.

Londyn, 6 lipca. Na północ i wschód od Tientsinu ukazała się banda 30.000 Chińczyków nadciągająca od Lu-Tai. Jednakże oddziałowi rosyjskiemu i japońskiemu udało się ich odeprzeć. Operacye wojsk europejskich są skrępowane przez brak żywności i wody. Codziennie nadciągają znaczne posiłki chińskie z Mandżuryi.

Londyn, 6 lipca. Ks. Tuan obsypuje przywódców bokserów oraz wojska, które odparły Seymoura odznaczeniami. „Daily Express“ donosi z Czifu, że jakiś posłaniec donosi z Pekinu, iż ks. Tuan codziennie przeciąga przez miasto na czele artyleryi i osobiście kieruje operacyami przeciw angielskiemu poselstwu.

Londyn, 6 lipca. Mocarstwa powzięły następujący plan: Japonia i Rosya wyślą po 100.000 wojska, Niemcy, Anglia i Francya po 20.000.

Londyn, 6 lipca. Z Szangai donoszą, że konsul brytyjski ostatecznie próbując środka ratunku telegrafował do generała Ynan-Chikena i prosił o pomoc dla ratowania Europejczyków.

Londyn, 6 lipca. Z Szangai donoszą, że amerykańscy misyonarze i inni uratowani (razem 35 osób) znajdują się na razie w Czing-Tau.

Berlin, 6 lipca. W tutejszych Kołach decydujących nie otrzymano jeszcze wiadomości, potwierdzających doniesienia o zburzeniu ambasady angielskiej i wymordowaniu Europejczyków w Pekinie. Wiadomo tylko, że sytuacya w Pekinie jest rozpaczliwą i że wciąż jeszcze panuje niepewność co do środków, jakie należy przedsięwziąć dla ratowania kolonii europejskiej.

Admirałowie oświadczają, że wojska międzynarodowe, jakie obecnie są do rozporządzenia, nie są wystarczające, aby można było przedsięwziąć nowy pochód na Pekin.

W Tientsinie położenie jest także niebezpiecznem; zdaje się jednakże, że nadejdą tam nowe posiłki rosyjskie.

Berlin, 6 lipca. Tutejszy ambasador chiński otrzymał od Li-Hung-Czanga telegram, w którym ten donosi, że korpus dyplomatyczny zebrać się miał na narady d. 18 czerwca. Wtem ku oburzeniu wszystkich ludzi poseł niemiecki Ketteler został zamordowany. Wypadek ten — kończy Li-Hung-Czang — wszystkich do żywego poruszył i zasmucił.

Berlin, 6 lipca. Z Brukseli donoszą, że sekretarz belgijskiej ambasady w Pekinie Mergelinck został zamordowany. — Prezydent ministrów zawiadomił już o wypadku ojca zamordowanego.

Berlin, 6 lipca. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś rano do Kielu, gdzie zostanie na statku „Hohenzollern“ aż do dalszych zarządzeń.

Paryż, 6 lipca. „Figaro“ donosi, że Rosya mogłaby również jak Japonia wysłać 100.000 ludzi do Chin.

Bruksela, 6 lipca. Belgia wysyła wielki oddział ochotników do Chin.

Petersburg, 6 lipca. Car Mikołaj wydał ukaz do szefa okręgu Kwantung, ażeby w okręgu swoim powołał pod broń wszystkich przebywających tam rezerwistów.

Petersburg, 6 lipca. W tych dniach opuścił Petersburg poseł chiński Jank-Ju, aby się udać do Chin. W jego miejsce przybędzie do Petersburga nowy dyplomata chiński w osobie Ke-Juana za trzy miesiące. Zmiana ta osób zadecydowaną została jeszcze przed obecnemi wypadkami w Chinach i w żadnym z niemi nie stoi związku.

Rzym, 6 lipca. Korpus, który wysyłają Włochy, będzie liczył 8 do 10.000 wojska. 130 lekarzy wojskowych zostało wydelegowanych do służby częścią liniowej, częścią szpitalnej.

Waszyngton, 6 lipca. Japonia wypływa na wierzch. Ponieważ jednak mocarstwa zjednoczone nie są w stanie na czas dostarczyć wojsk dla odsieczy Pekinu, zwracają się przeto niektóre z nich do Japonii, aby wzięła na siebie tę misyę, jako najbliżej położona. Istnieje tu przekonanie, że wszystkie mocarstwa się na to zgodzą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
„ „ srebrna	96	80
4% renta austryacka złota	115	65
4% „ „ koronowa	96	95
4% „ węgierska złota	115	45
4% „ „ koronowa	90	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1730	—
„ kredytowe	671	50
Londyn	242	30
Marki	118	70
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	277	—
„ Unionbanku	552	
„ Bankvereiu	494	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	113	—
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	6110	
„ „ Staatsbahn	652	—
„ „ Alpine	436	—
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255	—

Berlin, 6 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	
Krótka Warszawa	215	90
$4^1/_2$% Listy polskie	96	90
Renta włoska	92	3/4
Akcye austryackie kredytowe	211	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 4 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	27
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 13/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/5 do 17/8 i do Ławocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 z Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski